

Po górach, dolinach...



Parafia p.w. św. Klemensa, papieża i męczennika, w Ustroniu

Nr 8 (716) 24 lutego 2008 r.

Adres internetowy Parafii: <http://www.klemens.beskidy.pl>

E-mail Redakcji: pgd@klemens.beskidy.pl

III NIEDZIELA WIELKIEGO POSTU

Pragnienie

Życie - to słowo dobrze nam znane, często używane w różnych sytuacjach dnia codziennego. Jest ono pojęciem tak bogatym i szerokim, że na jego temat powstało tysiące Różnych prac, nie mówiąc już o poglądach wyrażanych na jego temat. Jeśli jednak zadamy pytanie, jakiego rodzaju życie człowiek w sobie posiada, to może się okazać, że z odpowiedzią są pewne problemy. Dlatego chcemy dziś zatrzymać się nad tym pytaniem i znaleźć odpowiedź na temat, która z różnych form życia w nas obecnie jest najważniejsza?

Warto na początku wspomnieć, że człowiek stanowi genialną konstrukcję i jest dowodem niewyobrażalnego geniuszu Stwórcy. Czasami, kiedy dowiadujemy się o różnych osiągnięciach współczesnej nauki i techniki, skłonni jesteśmy wyrażać nasze uznanie dla owoców ludzkiej pracy. Jest to ciekawa refleksja, ale kiedy zestawimy te owoce z tym wszystkim, co wyszło z ręki Boga, to wówczas wypada to po prostu błado...

Życie, jakie otrzymaliśmy z ręki Ojca Niebieskiego, jest wielkim i bezcennym darem. Posiada ono kilka bardzo interesujących form. Pierwszą z nich, najbardziej znaną, jest życie biologiczne. Na swoim poziomie oznacza ono podporządkowanie organizmu ludzkiego wszystkim prawom, dzięki którym może on funkcjonować. Można tu wymienić kilka z nich: potrzeba tlenu, pokarmu, snu, odpowiedniej temperatury i wiele innych. Obok człowieka na świecie są setki tysięcy innych organizmów, które także zostały obdarzone życiem, ale tylko na poziomie biologicznym. Ich egzystencja zawiera się w tym, aby zaspokoić swoje potrzeby jedynie na tym poziomie.

Kolejną formą jest życie psychiczne. Ludzką psychikę śmiało można określić jako niezwykły i fantastyczny komputer. Jest on czymś tak wielkim, że nawet obecny rozwój nauki nie potrafi odpowiedzieć jeszcze na wiele pytań związanych z tym tematem. Zauważmy, że ten poziom życia różni się od omawianego wcześniej. Tutaj dominują inne prawa i potrzeby, nad którymi zatrzymamy się przy innej okazji.

W panoramie odmian życia jest kolejna, którą określamy mianem życia moralnego. Ono także różni się od wcześniej wymienionych i stanowi odrębny, ale za to szczególny

świat wnętrza człowieka, który w wielkim stopniu decyduje o tym, kim on jest. Niestety trudno w zaledwie kilku zdaniach zatrzymać się nad tą formą życia, jednak nie można jej pominąć, jeśli obraz człowieka jaki obecnie kreślimy ma być pełny.

Warto wspomnieć także o życiu duchowym. Oznacza ono tę sferę człowieczeństwa, która dąży do czegoś więcej niż tylko tego, co pozostaje w zasięgu naszego wzroku. Zauważmy jak wielki procent ludzkości stanowią osoby wierzące! Oczywiście mamy tu na myśli wyznawców różnych religii a także wierzeń ludowych. Jednak ich ilość stanowi cenny dowód jak ważna jest ta forma życia.

Jest jeszcze jedno życie. Nie znajduje ono miejsca ani większego zainteresowania na rynku współczesnego świata. Ono jest szczególnym i niepojętym darem dla tych, którym zależy na Bogu nie na zasadzie pustej deklaracji typu: "jestem wierzący", ponieważ taka deklaracja to o wiele za mało aby wygrać swoje życie doczesne i osiąść radość wieczną. Tym życiem jest życie łaski. Oznacza ono trwanie człowieka w stanie łaski uświęcającej, życie w bliskości samego Boga i Jego obecność w człowieku poprzez sakramenty święte. Teraz jaśniej możemy zobaczyć, jakim nieszczęściem jest grzech, który zabija w człowieku to życie łaski! Człowiek mądry robi w swoim życiu wszystko, aby tę najważniejszą formę życia w sobie pielęgnować.

W dzisiejszym pierwszym czytaniu kilkakrotnie słyszymy słowo "pragnienie". Dramat współczesnego człowieka polega na tym, że często próbuje on żyć jedynie na poziomie życia biologicznego, uważając, że zaspokajanie potrzeb na tym poziomie jest najważniejsze... Wielu współczesnych goni za tym, czego pragnie ich ciało, chwilowa chęć. Taka postawa prowadzi do największej życiowej tragedii, nie mówiąc już o skarlówaczonej osobowości.

Człowiek który chce wygrać życie wie, że jest na tym świecie, aby pragnąć najbardziej tego co wieczne i dlatego pielęgnuje każdą z otrzymanych form życia, szczególnie zaś życie łaski, ponieważ ta pielęgnacja prowadzi do najważniejszego celu, jakim jest odziedziczenie najważniejszego życia. Wiecznego.

ks. Zbigniew Zachorek

Błogosławieństwa po pijarsku

- czyli krótki komentarz do piątego rozdziału Ewangelii wg św. Mateusza pisany przez lata i przy różnych okazjach przez pijarów i pijarki.

7. Czynić pokój...

„Błogosławieni pokój czyniący, albowiem oni będą nazywani synami Bożymi...” (Mt 5,9).

W Roku Rodziny nasuwa się często pytanie dlaczego jest tyle nieszczęśliwych i rozbitych rodzin, tyle niekochanych dzieci? Może jest to wynik niewłaściwego rozumienia powołania kobiety?

Wiemy, że ludzkość upadła przez pramatkę Ewę, a dzięki innej Matce - Maryi ścieżka powrotu do Boga została odnaleziona. Fakt ten zawiera głęboką prawdę, że na poziom moralny ludzi wielki wpływ wywiera kobieta, działając poprzez rodzinę. Ta ważna jej rola wiąże się z całkowitym oddaniem się i poświęceniem dla tych osób, które wybrało jej serce. Bezwarunkowa miłość, ten talent do kochania, który pomaga chronić wszystko co słabe i kruche, wymaga jednak cichej, niedostrzegalnej ofiary. Były i są kobiety ciche, pokorne, które idą przez życie niemal niedostrzegane, a jednak świat zawdzięcza im łagodniejsze oblicze. Są one błogosławieństwem dla rodziny, regionu, narodu. Historia ukazuje nam, że cała ludzkość egzystowała dzięki tej bezgroźnej ofierze uważanej za coś normalnego, a oto świat nagle zaludniły kobiety, które życie rodzinne uznały za poniżający wysiłek, zapragnęły realizacji często swych chorych ambicji. Przywrócenie do normalności rozkołysanego świata zależy więc od kobiecego serca.

Pięknym przykładem kobiety, która zrealizowała swoje powołanie - do miłości i służby dzieciom i młodzieży jest błogosławiona Paula Montal, założycielka Zgromadzenia Sióstr Pijarek. Poświęciła swe życie, aby przez chrześcijańskie wychowanie i ludzką promocję, a więc przez kształtowanie umysłu i serca dziewcząt, przygotować je do mądrego i odpowiedzialnego życia. Matka Paula żyjąc w XIX w. zdawała sobie sprawę z pilnej potrzeby wszechstronnej edukacji chrześcijańskiej dziewcząt. W tym celu założyła w Hiszpanii pierwsze zgromadzenie żeńskie oddane wyłącznie nauczaniu i wychowaniu. To wielkie dzieło zrodziła cicho, skromnie, z wielką prostotą i pokorą, bez krzykliwych czynów. Bł. Paula dostrzegała niezastąpioną rolę kobiety w rodzinie, a w związku z tym konieczność odpowiedniego wychowania dziewcząt, by potem jako żony i matki mogły tworzyć rodziny oparte na chrześcijańskich wartościach. Zadania wychowawcze w stosunku do dziewcząt określiła ona następująco: *Otworzyć ich serca na cnotę udzielając solidnych podstaw naszej wiary, rozwijać i pielęgnować ich wykształcenie poprzez naukę odpowiednią do ich wieku, kształcić je we wszelkich pracach pożytecznych i upiększających, właściwych dla płci i stanu. Oto cel, do którego zmierzają Siostry Pijarki (Córki Maryi).* Kobiety dar do chronienia wszystkiego co słabe i kruche, objawiał się u Założycielki Pijarek patrzeniem na każdego człowieka przez pryzmat ogromnej godności nadanej człowiekowi przez Boga. Uczennice mówiły, że była dla nich więcej niż matką. Matka Paula pod koniec życia zostawiła wychowankom przesłanie: *Bądźcie dobre, kochajcie Boga i waszych rodziców, uczcie się. Przygotowujcie się do swojej życiowej misji.*

Błogosławiona Matko Paulo, w Roku Rodziny prosimy o Twoje wstawiennictwo do Boga. Ty, które postawiłaś za cel swojego życia ratowanie rodzin, módl się, aby nigdy nie zabrakło mądrych i szlachetnych kobiet, które bez reszty oddadzą serce swojej rodzinie.
S. Elżbieta SP

Rodzino, jaka jesteś? -

Moja mała rodzina

Rodzina to kolebka, w której człowiek rodzi się, wzrasta i dojrzewa. To atmosfera ciepła, głębokiej miłości i zrozumienia. Nawet bardzo mała rodzina, taka jak moja, może tworzyć silną, emocjonalną wspólnotę bliskich sobie ludzi.

W mojej rodzinie pełnię funkcję córki dla mojej Mamy. Mama jest dla mnie uosobieniem wszystkiego, co najlepsze. Jestem z nią silnie związana emocjonalnie i dzięki temu dobrze Ją znam. Zawsze wiem w jakim jest humorze, co Ją cieszy, czym się martwi. Czasem mam wrażenie, że rozumiemy się bez słów. Ona również instynktownie wyczuwa, kiedy jestem smutna, przygnębiona. Daje mi tak bardzo potrzebne wsparcie w trudnych sytuacjach. Zawsze mogę na Nią liczyć. Mama zawsze będzie pozostawać dla mnie najważniejszym punktem odniesienia i wzorcem w moim dorosłym życiu.

Pamiętam, że jako mała dziewczynka starałam się jak najbardziej do Niej upodobnić. Godzinami przymierałam przed lustrem Jej stroje. Powtarzałam gesty i słowa, naśladując Jej zachowania. Na tamtym etapie mojego życia Mama była najwspanialsza na świecie, a ja bardzo chciałam się zbliżyć do tego ideału. Z czasem jednak pojawiła się potrzeba zaznaczenia własnej indywidualności. Pierwszym objawem tego było negowanie Jej decyzji i poglądów. Jako nastolatka chciałam pokazać, że to ja znam życie lepiej od niej. Pomimo mojego 'buntowniczego' charakteru Mama nigdy nie przejawiała cech surowego sędziego czy złośliwego krytyka. Zawsze była blisko mnie, pozwalając na podejmowanie samodzielnych decyzji. Okazała się dobrym partnerem na mojej trudnej drodze identyfikacji do stania się samodzielną, dojrzałą jednostką.

Droga, którą razem przeszliśmy była długa, kręta, pełna bólu i gniewu. Ale nieodłącznym elementem miłości jest właśnie cierpienie prowadzące do zrozumienia i akceptacji. A przecież kto lepiej zrozumie kobietę niż druga kobieta, kierująca się w swoim życiu dozą lojalnością i oddaniem dla swojego dziecka.

Mam wrażenie, że z nikim, nawet z chłopakiem czy z najlepszą przyjaciółką nie potrafię tak dobrze się dogadać jak ze starszą o prawie dwadzieścia sześć lat kobietą – własną Matką. Bardzo Ją kocham i wiem, że Ona także mnie kocha – z tą myślą czuję się o wiele lepiej.

Magda, lat 23

Zamyślenie niedzielne na... Rok Rodziny

Drodzy Małżonkowie i Rodzice - **Starajcie się, by wasze małżeństwo było każdego dnia warsztatem, pracownią rzeźbiarską, gdzie się rzeźbi i uczy rzeźbić miłość**, słowem, czynem, odniesieniem, milczeniem, opamiętaniem, pomocą, przebaczeniem. Panujcie nad używaniem alkoholu, który może zniszczyć wszystko i pomóżcie innym nad nim panować.

Duszpasterstwo Rodzin Diecezji Bielsko-Żywieckiej, z folderu „Rok Rodziny w diecezji...”

Muzyka 8

Przeżywamy okres Wielkiego Postu, czas powagi, zadumy, nawrócenia, dlatego też dzisiaj chcę pisać o tak zwanej muzyce poważnej, czy też o muzyce klasycznej. Dla wielu ta muzyka może być niezrozumiała, ktoś może uważać, że to „rzępolenie”. Ja sam, będąc młody, klasyki jako takiej nie lubiłem. Brało się to chyba z tego, że muzykę taką znało się tylko z radia i telewizji, a koniec lat 70-tych i początek 80-tych XX wieku to odbiorniki monofoniczne, a przekaz również pozostawał wiele do życzenia. Gdy byłem na pierwszym roku w seminarium koledzy wyciągnęli mnie na koncert do filharmonii. Wykonywano wtedy IX Symfonię Beethovena. Dzieło tak wspaniałe, że od tego czasu polubiłem muzykę klasyczną i często chodziłem do filharmonii. Oczywiście słuchając muzyki klasycznej, aby się podobała, trzeba słuchać jej albo na żywo, albo na odpowiednim sprzęcie.

Tyle tytułem wstępu. Chcę dziś przedstawić dwa utwory związane z religią.

Pierwszy, to wspaniałe dzieło XVIII. wiecznego kompozytora **Georga Friedricha Haendla**: oratorium **Mesjasz**. Utwór ten powstał w zaledwie dwa tygodnie, między 29 VIII a 14 IX 1741 roku, w czasie szczególnym dla kompozytora, kiedy to narosłe wokół niego intrygi doprowadziły do załamania jego kariery. Postanawiając opuścić na zawsze Anglię (w której dziś uważany jest za największego kompozytora), przyjął zaproszenie do Irlandii, na koncerty w Dublinie. Dla Irlandczyków, w podziękowaniu za ofiarowaną gościnę, skomponował to monumentalne dzieło. Premiera odbyła się w Dublinie 13 kwietnia 1742 roku. Już podczas próby generalnej krytycy zgodnie pisali, że jest to najdoskonalsza kompozycja wszechczasów. Ale sukces dubliński nie został powtórzony w Londynie. Wystawiane było pod zmienionym tytułem, jako *A sacred oratorio*, w prasie ukazało się zaledwie kilka wzmianek. Trudno dziś jednoznacznie osądzić, co leżało u podstaw początkowego niepowodzenia dzieła, być może dawne intrygi wokół Haendla, może powody religijne (historia złożona z cytatów z Pisma Świętego wystawiana przez zespół teatralny, jak określano śpiewaków Haendla) czy antagonizmy między Anglikami a Irlandczykami. Dopiero po roku 1750 **Mesjasz** został również z aplauzem przyjęty w Anglii. Tekst oratorium, zamknięty w 52 ogniwa, jest zaczerpnięty z wersetów Pisma Świętego (głównie ksiąg prorockich Starego Testamentu, ale również z Nowego Testamentu). Dzieło podzielone jest na trzy części: pierwsza jest zapowiedzią przyjścia Mesjasza, druga opowiada o Jego życiu, śmierci i zmartwychwstaniu, trzecia mówi o misji zbawienia ludzkości. Najbardziej znanym fragmentem **Mesjasza** jest *Alleluja* (*Hallelujah* - cz. 44). Podczas jego wykonania obecny na koncercie król Jerzy II wstał z miejsca, a wraz z nim cała publiczność. Na pamiątkę tego zdarzenia tradycja ta zachowana jest w Wielkiej Brytanii również obecnie i kontynuowana w niektórych krajach europejskich (m. in. w Polsce).

Drugi utwór to **Pasja według św. Mateusza** – późniejsza, jedna z dwóch Pasji, jakie zachowały się w całości autorstwa **Jana Sebastiana Bacha**. Powstała w ostatnim

okresie jego twórczości, gdy ten zajmował stanowisko kantora przy kościele św. Tomasza w Lipsku. Premiera miała miejsce w Wielki Piątek 15 kwietnia 1729 roku. Potem zapomniana przeleżała 100 lat w archiwum aż odkrył ją i przedstawił światu Feliks Mendelssohn 11 marca 1829 roku w berlińskiej Singakademie.

Pasja według św. Mateusza, pełna kontemplacji i epickiego spokoju przebijającego się przez akcje dramatyczne. Z trzech typów Pasji, będących w użyciu za czasów Bacha (czyli Pasji Kantatowej, Pasji Oratoryjnej i Oratorium Pasyjnego) Bach optował za trzecim, z tekstem Ewangelii interpolowanym (tzn. wstawianym) przy pomocy recytatywu, chorałów (którymi były hymny z obrzędów liturgicznych) i innych gatunków (arii, ariosów, chórów), do których teksty są madrygałami lub wolną poetycką inwencją. Biblijny tekst tego dzieła został zatem zaczerpnięty głównie z Ewangelii według św. Mateusza - rozdział 26 i 27. Aby podkreślić znaczenie cytatów z Pisma Świętego, Bach wpisał je do swej partytury kolorem czerwonym, podczas gdy pozostały tekst i nuty kolorem czarnym i brązowym. Do tegoż biblijnego tekstu wspomniany Picander dopisał 28 madrygałowych strof, które Bach opracował muzycznie jako 12 solowych arii, 10 ariosów, 2 arie z chórem, 1 podwójną z chórem i 3 chóry. Dodanych jest też 12 zharmonizowanych chorałów. Jeżeli chodzi o szkic dramatyczny całej Pasji, to jest on subtelny i jednocześnie prosty. Dzieje Męki podzielone zostały na 24 sceny, w tym 12 dużych (wyrażanych przez chorały) i 12 małych (rozgrywających się w czasie arii). W miejscach charakterystycznych biblijne opowiadanie w formie recytatywu urywa się i scena, która się właśnie rozegrała, staje się przedmiotem pobożnej medytacji. Medytację tę wyrażają właśnie napisane przez Picandra arie, poprzedzone najczęściej ariosowym recytatywem. W krótszych przerwach akcji do medytacji nakłaniają wybrane przez samego Bacha wersetory chorału. Wybierał je mistrzowską ręką tak, aby poszczególne strofy chorału jak najlepiej nadawały się do treści danego fragmentu i aby wyjaśniały stanowisko Kościoła. W tym właśnie włączaniu strof chorału przejawia się poetycki zmysł Bacha w całej swej głębi. Jak pisze Schweitzer *W skarbnicy wszystkich kościelnych pieśni niemieckich nie sposób znaleźć choć jednego wiersza, który lepiej wypełniłby dane miejsce, niż ten, który wybrał Bach*.

Ks. Andrzej



Myśli o Krzyżu- św. Maksymilian Maria Kolbe

Według stopnia cierpienia otrzymasz stopień chwały w niebie i pociechy duchowej na ziemi. Gdy cię opuszczą siły w walce duchowej, pomnij na krzyż i na niebo: na cierpienia Pana Jezusa z miłości ku tobie i na miejsce, które jest przygotowane dla ciebie w niebie.

O „Moście Przyjaźni” w Cieszynie

Raduje się całe miasto ze zniesienia granicy, a było to z 20 na 21 grudnia 2007 roku.

Co tam się robiło. Grały kapele, były koncerty a to wszystko tymu, że my przistąpiliśmy do strefy Schengen. Ludzi w te noc nabierało się kupe po obóh stronach Olzy, choć mróz dowoł się we znaki. We wielkich garczach prziwieźli grochowónke a fajermani czynstowali wszystkich, kierzy chcieli ji sprugować. Roz po roz strzylały do nieba rakiety, a pukiely gwiozd jasnym blaskym rozkwitały nad Cieszynym. Ludzie się radowali i ściskali.

- Je z czego się radować. Rzyka Olza, co tela roków nas dzieliła, dzisio nas łónczy. Szkoda, że moi starzi przociele tego nie dożyli. Nale kto by to pomysłoł, że na świecie przidzie do takich ogróhnych zmian. Jo móh już szumne roki, (za kiere Panu Bogu od rana dziynkujym) toteż niejedno żech przeżyła i widziała.

W Czechach mieli my kupe rodziny. I z Mamy i z Taty stróny. Siostra Mamy, a moja ciotka, miyszkała w Karwinie a ujec robił na szachcie, o kierej tak pięknie pisoł Gustaw Morcinek. W jednej izbie miyszkała ciotka z całóm rodzinóm, ale dycki my się tam jeszcze śmieścili. Po wojnie o przepustki była biyda. Trzeja było kapke postoć w kolejce, a przepustki dali jyny do nejbliższych. Nejgorsze prziszły czasy jak zaprowadzili w Polsce stan wojynny. Łógróhne tłumy ludzi ustawiały się przed urzyndym już łód wczas rana. Karetka pogotowia co chwila kursowała, bo ludzióm robiło się słabo. Na Wszystkich Świyntych, wielko radość! Odewrzili granice na óścież. Ludzie mówili, że na groby. Nale katać też tam. Wszyscy gnali do sklepów, kiere tam były w tyn dziyń odewrzite (w Czechach tego świynta nie uznawajóm do dzisio). Nie było się ludzióm co dziwić. U nas w sklepach pustawo, Świynta na karku a tu tako przinałeżytość - bez przepustek przez granice. Narodu straszneho wszyndzi się plóntło. Jechałach z mojom Mamóm do Ciotki, kiero była mojom potkóm. Chciałach jóm odwiedzić, bo my się długo nie widziały. Ciotka była ogromnie rada, ale z łóžka już nie stanyła. Wypytywała się mie o rodzinie, o moi dziecka, kiere sóm już zónate i o moi wnuki, a miała ich już wtedy sześcioro. Wziyna okulory, fortografije pooglónała i potym pospóminała downe czasy i tak sleciało do popołednia. Kuzyn Francik, a jej syn, wroz z małžónkóm poczynstowali nas obiady i było się trzeba pomału zbierać do chałupy. Myślałach jeszcze po ceście stawić się do kónzumu i cosi słódkigo dzieckóm kupić, ale Francik mie przedbiyg i nakupił wszelakich dobroci. Zaopatrzyni na Świynta było morowe, ale jako to wszystko przez granice przeniść, jak nic a nic nie śmiało się niyść w taszce, a do kontroli brali roz po roz. Kuzyn był łógróhnie rod, że moim wnukóm zrobi takóm radość i prawi: - Nic po kapsach nie chowejcie. Weznmym ałto i pojadyz w wami aż ku granicy. Ni ma możne żeby wóm to nie puścili, przeca to je podarunek. Ciotka mie wyściskała, isto przeczuwała, że się widzimy ostatni roz.

Było już óma jak kuzyn z nami wyjechoł z Karwiny. W Cieszynie wysiedli my z ałta i zmierzómy ku mostu. Po ceście my przistanyli, bo Mama się uznała, że lepszy będzie na wszelki wypadek ty wszystki dobroci pochować. I tak też zrobiła. Czekulady powcisła pod lajbik co ji nie popsulo figury. Pomarańczki pochowała po kapsach w mantlu a rozynki, mandle i bóhnbóny wcisła pod kłóbuk, kiery mioł wysoki dynko i

moc paczków się tam zmieścilo. Głowe musiała dzierżyć prosto, coby się to w kupie dzierzało. Drugóm połówke tych słódkości miała w torbie, kieróm nie szło ani zawrzić, bo tego było tak kupe. Przed mostym jubileuszowym, bo tak go kiesi hańdowni nazywali, stoła ciżba ludzi jak na jakim wiecu. Co jakisi czas dźwigali szlaban i po kapce ludzi puszczały do kontroli. Pomalutku jak lyniwo woda pomykoł się ludzki tłum. Wymarzli my na tym moście niż my się dostali do dómku od celników. Kuzynóm dzielnie w tej wyndrówce towarzyszył. Nejprzóh kóntrolowali dowody osobiste. Potym każdy musioł odewrzić torbe. Dwa wielki plecióne kosze stoły na ziemi i do nich my musieli cały tyn towar powkładać, bo zakozane było co przeniść. Kuzyn ni móh w to uwierzić i tłumaczył, że to ni ma zodyn szmugel, ale podarunek do dzieck. Nale na nic się to wszystko zdało. Pokiwali my się rynekóm i taki było požegnani. Mama jyny była strasznie rada, że szczynśliwie wszystko przeniósła i kłóbuk z głowy ji nie spod.

Dóma dziecka już czekały a Stareczka była ważno, że może ich wszystkich tak hojnie podzielić.

Ustrónioczka

Czy wiesz, że...

...w jednej z kopuł Katedry Metropolitalnej w stolicy Meksyku odnaleziono "kapsułę czasu" z końca XVIII wieku? - wypełnioną religijnymi przedmiotami, monetami i fragmentami pergaminu.

Ółowiana skrzynka, którą odnaleźli naukowcy, ukryta była we wnętrzu kamiennej kuli umieszczonej 14 maja 1791 roku - dniu, kiedy budowniczy wzniesli najwyższy element świątyni, kończąc w ten sposób budowę katedry rozpoczętej 218 lat wcześniej. Kamienna kula, kryjąca pamiątki przeszłości, stanowi podstawę krzyża wieńczącego ponad 60 metrową południową wieżę katedry. „Choć naukowcy, odnawiający fasadę największego zabytku Miasta Meksyk, natrafiali na znalezisko w październiku 2007 roku, następne miesiące poświęcili na badanie zawartości kapsuły i konserwacji zawartych w niej przedmiotów” - donosi agencja Associated Press.

„Wśród odnalezionych rzeczy jest m.in. mała woskowa kasetka z błogosławieństwem papieskim, która miała ustrzec budynek przed nieszczęściami” - poinformował rektor katedry ks. Ruben Avila. W środku kapsuły znalazł się także wygrawerowany wizerunek św. Barbary, która miała chronić przed gromami i innymi kataklizmami - tłumaczy archeolog Xavier Cortes, który w meksykańskiej Narodowej Radzie Sztuk Pięknych i Kultury, kieruje działem zabytkowych budynków. Według meksykańskiego prawa katedra, jak większość kościołów, uważana jest za własność państwa.

Na doskonale zachowanym pergaminie dawni budowniczy wypisali szczegółowo wszystkie przedmioty, które tu umieścili, m.in. 23 medale, 5 monet i 5 małych krzyżyków wykonanych z palmowych liści. Te ostatnie miały chronić przed burzami. W przeszłości budynek kościoła nawiedzały liczne kataklizmy, m.in. powódź. Ponadto budowla zapadała się z powodu grząskiej ziemi, na której została zbudowana.

Nowa „kapsuła czasu” wraz z przedmiotami nawiązującymi do współczesności zostanie ponownie niebawem zamknięta w kamiennej kuli.

Gigantyczna katedra w Mieście Meksyk łączy w sobie kilka stylów: od hiszpańskiego renesansu, do francuskiego neoklasycyzmu. Świątynię wzniesiono na bagnistym terenie dawnej wyspy i częściowo na azteckiej piramidzie. (za KAI)

Kącik poezji

Na szlaku

Póki co jestem tu -
- na szlaku w górę do Ciebie Panie idę.
Ciało stopy utrudzone długą wędrówką
na zagubionym szlaku górskim.
Wokoło choiny potargał,
powalił tak niedawno wiatr
i ogromne zwały śniegu leżą pod stopami.
Teraz te soczyste zielenie usypiają
w ciszy pod wielkimi kałużami.
Tu błotem znaczone ślady człowieka.
Idę przed siebie w mozole, trudzie.
W ciszy szukam ukojenia.
Tu na szlaku górskim niosę drewniany krzyż
swojego życia.
Do Ciebie Panie z modlitwą śpieszę
„w opiece swej miej”.
Wrócę do domu w dolinach pełna radosnej
budzącej się wiosny życia.

*Stożek, Kiczory, wiosna 2006
Teresa Chwastek*

**Zelatorzy Róż Różańcowych
zapraszają**

**wszystkich członków Żywego Różańca
na godzinę różańcową
- we wtorek (04. 03) o godz. 17.00**

Uśmiechnij się

Wchodzi koń do pubu i zamawia piwo.
- 15 złotych - odpowiada barman.
Koń poci się i sączy sobie piwo powoli.
- Nieczęsto widzujemy tu konie - zagaduje barman.
- Nic dziwnego - za 15 złotych?!

Śnieżyczki

Cóż to za zima jak nima śniegu
A nad potoczkym kwitnóm na brzegu
Białe śnieżyczki
I wychylajóm spod mokrej ziymi
Swoji główiczki
Czy wyłyć - myślóm - odewrzeć płatki
Czy się przytulić do ziymi matki
Cosi nas zawczas budzi słónecko
Aby ustroić szkarpe nad rzeczkom.

Z życia parafii



- W poprzednią niedzielę kolektę zbierali nasi księża. Była to kolektka specjalna, przeznaczona na potrzeby Parafii.
- Przy drzwiach można było złożyć ofiarę na rzecz diecezjalnego radia „Anioł Beskidów”.
- W czwartek, 21 lutego, w Czytelni Katolickiej odbyło się ósme już spotkanie z lekarzem w ramach „Czwartków ze zdrowiem”. Lek. med. Małgorzata Descour - Madejska, specjalista chorób płuc, internista i lekarz medycyny pracy wygłosiła prelekcję z cyklu **Zdrowie a medycyna** na temat: *Choroby układu oddechowego - zapobieganie i postępowanie*. Temat został bardzo ciekawie przedstawiony, co wywołało u słuchaczy szereg pytań, jednak zadawano je indywidualnie, podczas rozmów z Panią Doktor.

Ciekawa refleksja wiąże się z tymi czwartkowymi spotkaniami z lekarzem. Narzekamy, że bardzo trudno dostać się do specjalisty, że trzeba czekać miesiącami w kolejce a tutaj lekarz, zawsze specjalista, przychodzi do nas a my nie potrafimy z tego skorzystać. Na spotkania przychodzi zaledwie kilka, kilkanaście osób...

Przypominamy, że wszelkie ofiary pieniężne złożone na konto parafialne mogą być odliczone od podatku dochodowego. Dla zainteresowanych podajemy nr konta Parafii: **ING Bank Śląski O/Ustroń 14 1050 1096 1000 0001 0395 1596.**

LITURGIA SŁOWA

I czytanie: Wj 17,3-7

Psalm: PS 95,1-2.6-9

II czytanie: Rz 5,1-2.5-8

Ewangelia: J 4,5-42

Z przymrużeniem oka...

Z życia parafii

Dwóch proboszczów rozmawia na temat swoich parafian i problemów duszpasterskich.

- Nie mam pojęcia, jak skłonię ludzi do pracy dla Pana - narzeka jeden. - Od lat próbuję, ale tylko dziesięć procent moich parafian ma czas na podejmowanie chrześcijańskiej działalności.

- To straszne, choć należy dziękować i za te dziesięć procent - lituje się drugi.

- No cóż u mnie pracuje na rzecz parafii i kościoła 100 procent mieszkańców parafii.

- Niesamowite, w jaki sposób udało ci się do tego doprowadzić?

- To proste. Pięćdziesiąt procent pracuje dla Boga, a drugie pięćdziesiąt przeciwko.

DROGA KRZYŻOWA „O Krzyżach i Kapliczkach przydrożnych”

Stacja 4: Pan Jezus spotyka swoją Matkę.

Kłaniamy Ci się Panie Jezu Chryste i błogosławimy Tobie, żeś przez Krzyż i Mękę swoją świat odkupić raczył.

Wiosną w lesie przechodzę obok małej kapliczki z obrazkiem Matki Bożej. Kapliczka jest bardzo skromna - drewniana, przybita wysoko do pnia sosny, trochę przypomina budkę dla ptaków, oszklona z przodu, a w środku niewielki papierowy obrazek Matki Bożej Częstochowskiej, trochę spłowiwały i słowa: „Matko, módl się za nami”. Co by z nami było, gdyby nie Matka Boża! Jej Chrystus Pan powierzył nas i Ją dał nam za Matkę. Do niej wnosimy wszystkie nasze prośby i modlitwy. Spotykam Matkę na swej drodze, Matkę czuwającą i czekającą na mnie w małej kapliczce przydrożnej. To moje spotkanie z Nią jest podobne do tego, które miała z Synem na Drodze Krzyżowej. Bo Ona zawsze czeka na swe dziecko na drodze - jaka by nie była ta droga. Gdy jest to droga dobra - Matka się cieszy, gdy jest zła - cierpi. Za wybór złych dróg - przeproszę Cię Jezu!

Któryś za nas cierpiał rany, Jezu Chryste, zmiłuj się nad nami!

I Ty, Któraś współcierpiała, Matko Bolesna, przyczyni się za nami!



Kapliczka w niszy domu Zofii Lajkert, przy ulicy Wesołej 13 w Lipowcu, ufundowana została około 1930 roku. Jest usytuowana w ścianie szczytowej budynku pod poddaszem. Kapliczka ma kształt prostopadłościenny, sklepiona półokrągło. W niszy umieszczona jest figurka drewniana Matki Boskiej. W 1997 roku figurkę odnawiała Maria Marianek.

Zdjęcie i tekst pod nim pochodzą z pracy dyplomowej Małgorzaty Stec: Kapliczka i krzyż przydrożny jako miejsca znaczące. Przykład małej architektury sakralnej Ustronia.

Stacja 5: Szymon z Cyreny pomaga nieść krzyż Panu Jezusowi

Kłaniamy Ci się Panie Jezu Chryste i błogosławimy Tobie, żeś przez Krzyż i Mękę swoją świat odkupić raczył.

W roku jubileuszowym proboszcz parafii postawił na drodze do wioski nową kapliczkę - na wysokim postumencie, w małej szklanej skrzyneczce siedzi Chrystus Frasobliwy i

patrzy na nas. Patrzy jak codziennie wyjeżdżamy zabiegani do swoich spraw i jak wracamy do domów po południu, zmęczeni, zniechęceni, marzący tylko o jednym - o nic nie robieniu i nie myśleniu, o totalnym zapomnieniu kłopotów. A w domu czeka tyle zajęć i tyle spraw. Jak chętnie się je odstawi, odłoży na jutro, na pojutrze, na kiedy indziej. Ale wśród tych spraw są także sprawy ludzi, ludzi czekających na słowo, uśmiech, pomoc. Czasami na zwykłą rozmowę, by powiedzieć, że też są zmęczeni, że też mają kłopoty. Chryste, uczyni, żebyśmy byli czuli na sprawy ludzkie. A jeśli jesteśmy oporni - przymus nas, tak jak Szymona z Cyreny do wzięcia krzyża drugiego człowieka. Naucz nas pamiętać, że każdy krzyż, który bierzemy jest Twoim krzyżem, a Twoje jarzmo jest słodkie i brzemię lekkie. Naucz nas miłości! Prosimy Cię, Panie!

Któryś za nas cierpiał rany Jezu Chryste zmiłuj się nad nami.

Stacja 6: Święta Weronika ociera twarz Panu Jezusowi.

Kłaniamy Ci się Panie Jezu Chryste i błogosławimy Tobie, żeś przez Krzyż i Mękę swoją świat odkupić raczył.

To była bardzo piękna kapliczka, mały postument i wysoko wzniesiona na nim oszklona z czterech stron kapliczka. W środku duża figura Chrystusa, obok niego klęczące dzieci i kobiety. Stała niedaleko głównej drogi, na drodze polnej. Obok troskliwe ręce zawsze sadziły kwiaty i pielęgnowały je aż do późnej jesieni. Potem obok przeprowadzono drogę dla samochodów i wybudowano olbrzymi supermarket. Kapliczka została, chyba nikt nie miał odwagi jej ruszyć. Ale kobietom zakazano sadzenia kwiatów, powiedziano im, że teraz właściciel supermarketu zadba o kapliczkę. I zadbał. Posadził z czterech stron duże tuje i kapliczki już nie widać. Codziennie przyjeżdża do marketu wielu ludzi - parkują, kupują, wchodzi, wychodzą. Nie widzą kapliczki, bo schowana jest w tujach. Kto ukaże Twoje Oblicze ludziom, Panie? Powołaj nowe Weroniki, które obetrą Twoją Twarz i ukażą Ją ludziom. Niech Twoje Oblicze stanie się nam sztandarem, niech nigdy nie zapominamy o Tobie. Prosimy Cię Panie!

Któryś za nas cierpiał rany, Jezu Chryste, zmiłuj się nad nami!

Intencje Apostolstwa Modlitwy -

Marzec

Intencja ogólna: Aby wszyscy zrozumieli, jak ważne jest przebaczenie i pojednanie między ludźmi i narodami, a Kościół swym świadectwem głosił miłość Chrystusa, który jest źródłem nowej ludzkości.

Intencja misyjna: Aby chrześcijanie, którzy w tak wielu regionach świata cierpią różnego rodzaju prześladowania z powodu wierności Ewangelii, wsparci mocą Ducha Świętego, nadal odważnie i otwarcie dawali świadectwo o słowie Bożym.

„Po górach dolinach...”

Barbara Langhammer (red. naczelny), ks. Andrzej Filapek, ks. Zbigniew Zachorek, Roman Langhammer (skład komputerowy).

Redakcja zastrzega sobie prawo skracania nadesłanych materiałów i zmiany tytułów.

Wydawca: Parafia p.w. św. Klemensa, papieża i męczennika w Ustroniu.

Koszt wydania: 1 zł.; ofiara dobrowolna.

Adres Redakcji: 43-450 Ustroń, ul. M. Konopnickiej 1, tel. (033) 854 30 23 [Parafia: (033) 854 24 49], fax. (033) 854 23 23.

Strona internetowa Parafii: <http://www.klemens.beskidy.pl>

E-mail Redakcji: pgd@klemens.beskidy.pl